

Cele i zadania świata lekarskiego po II wojnie światowej

Druga wojna światowa spowodowała wielkie straty fizyczne, moralne oraz materialne w społeczeństwie. Kraj był w ruinie. Zniszczone zostały mieszkania, szkoły, gmachy urzędów, a także gabinety lekarskie – zdewastowane i rozgrabione. Ludzie byli fizycznie wyniszczeni. Szerzyły się choroby. Panował jednak entuzjazm, przecież wojna się skończyła! Ale pojawiła się zupełnie nowa rzeczywistość. Nie od razu ludzie zdali sobie z tego sprawę. Granice państwa zostały przesunięte na zachód. Polska utraciła dużą część dawnych terytoriów. To była zupełnie inna Polska. Ludzie dowiadawali się, że przed wojną żyli w państwie burżuazyjnym, wrogim ludziom pracy i że dopiero teraz zapanuje ustrój sprawiedliwości społecznej. Zaczynali rozumieć, co to znaczy społeczne środki produkcji, kolektywizacja, nacjonalizacja i gospodarka planowa. To było zupełnie coś nowego.

Zmiany w dużym stopniu dotyczyły również środowiska lekarskiego. Pełnomocnik rządu na Wielkopolskę i jednocześnie naczelnik Izby Lekarskiej Poznańskiej, a także przewodniczący Związku Zawodowego Lekarzy – dr Józef Jankowiak – w pierwszym numerze reaktywowanych „Nowin Lekarskich” pisał o celach i zadaniach polskich lekarzy. Czytelnicy znaleźli w artykule zupełnie nowe tony i treści. *Wolność przyniósł nam zwycięski pochód bratnich wojsk radzieckich wraz z naszą armią (...). Naród polski pozostający przez wiele lat bez należytej opieki lekarskiej, bez środków leczniczych, zmuszony do nadmiernej pracy na rzecz okupanta, stale niedożywiony i wegetujący w nieludzkich warunkach mieszkaniowych i obozach karnych, poniósł olbrzymi, nie dający się jeszcze ogarnąć uszczerbek na zdrowiu. Olbrzymie zadanie opieki zdrowotnej nad wyniszczonym narodem nie jest możliwe do wykonania przez wysiłek poszczególnych jednostek ze świata lekarskiego. (...) Tylko kolektywny wysiłek całego świata lekarskiego ujęty w akcję planową może z pożytkiem rozwiązać te palące zagadnienia. (...) Lekarze muszą współpracować ze światem pracy, z jego zorganizowanym przedstawicielstwem. Tylko w ten sposób rozwiążemy zagadnienia zdrowotności narodu i możemy budować nową Polskę, opartą na sprawiedliwości społecznej.*

Już wkrótce lekarze i całe społeczeństwo miało się przekonać, co znaczyły te demagogiczne słowa.

Jakby uzupełnieniem artykułu Jankowiaka był tekst dr Marii Spiss, zamieszczony także w „Nowinach Lekarskich”. Po wojnie potrzebujemy zupełnie innego lekarza niż przed 1939 r. – pisała autorka. Ma to być lekarz uspołeczniony, lekarz mas, otaczający pieczę szerokie warstwy ludności pracującej, który wyjdzie ze swego gabinetu częściej niż jego przedwojenny kolega i wejdzie do hal fabrycznych, warsztatów, do mieszkania robotnika i chłopca oraz na pola uprawne. To ma być lekarz nie tylko leczący swoich pacjentów, ale zapobiegający chorobom nękającym świat pracy.

Lekarzom radość z odzyskania wolności, z możliwości wykonywania zawodu, który znali i kochali, zaczął przysłaniać nowy, powoli nabierający ostrości i lansowany przez rządzących powojenny obraz służby zdrowia. To już nie miał być doktor Kowalski, który miał gabinet przy ulicy takiej czy innej. Indywidualny lekarz już się nie liczył. Opieka medyczna miała być zbiorowa i połączona ze sprawiedliwością społeczną, obojętnie, co to miało znaczyć. Zmienić miał się też pacjent. Miał być obywatelem świadomym. Nie wszystko mu się od lekarzy należało i on to musiał zrozumieć. Opieka medyczna miała być planowa i miała niewiele wspólnego ze służbą zdrowia, jaką lekarze pamiętali sprzed września 1939 r.